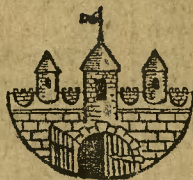


DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Grobłowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.51 zł. miesięcznie, 10.53 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., za granicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma,
a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 240.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 17 października 1929 r.

Rok XXIII.

Likwidacja — bez wstrząsów.

W całej prawie prasie polskiej, nie należącej do obozu rządowego, rozlega się wołanie o zmianę dotychczasowego systemu rządów. Od czasu nieszczęsnych wyborów sejmowych w ubiegłym roku, które nie dały rządowi większości w Sejmie, i wskutek niesłychanych praktyk czynników rządowych bardzo silnie rozdrażniły niezależną opinię, wołanie to staje się coraz gwałtowniejsze. I tem więcej uzasadnione, że w obozie przychylnym rządowi (BB) coraz widoczniejsze jest **wewnętrzne osłabienie**, w czem nie ma dziwnego, jeżeli się zważy, jakie żywioły w pierwszym rządzie do tego obozu przymknęły.

Jeżeli się mówi o likwidacji obecnego systemu, o jego zmianie na taki, któryby odpowiadał wymogom naszego ustroju prawnego, to zachodzi pytanie, **jak ta likwidacja powinna wyglądać**. Wszyscy prawie zgodni są w tem, że **powinna odbyć się bez wstrząsów**, któreby kraj w jeszcze większe nieszczęście pogrążyły.

Socjaliści mówią o nawróceniu do rządów demokratycznych, ale jak je sobie wyobrażają, o tem pouczyła nas **rzeź ułanów** w Krakowie, od której właśnie 6 lat upływa. Większość lewicy podobna jest do nich. Zresztą wiemy, że ani w P. P. S., ani pośród reszty lewicy zupełnej zgody niema w zapatrywaniach na zmianę systemu. Prawica (N. D.) pozostaje w zasadniczej opozycji, choć nie wiadomo, co ostatecznie robić zamysła, a **stronnictwa centrowe** (Ch. D., N.P.R. i „Piast”) nie wypowiedziały się jeszcze wyraźnie.

Dotychczas tyle tylko wiadomo, że **Socjaliści postawią w Sejmie wniosek o wotum nieufności dla rządu**. Gdyby wniosek ten uzyskał większość, wtedy pozostaną tylko dwie możliwości: albo rząd ustąpi, albo też Sejm rozwiąże i rozpisze nowe wybory. W jednym i w drugim przypadku poważne następstwa są nieuniknione. Głównie dlatego, że **ugrupowania narodowe w Sejmie są zbyt osłabione**. Razem mają zaledwie 90 posłów. **Najsilniejszą zaś jest lewica**, która mogłaby pokusić się o ujęcie steru rządów przy — pomocy **mniejności narodowych**. Ponieważ zaś Ukraińcy wogóle nie chcą się mieszać do spraw wewnętrznych w Polsce (poza urzędaniem burd), więc i lewica jest za słaba do stworzenia większości. Musiałaby więc szukać poparcia w stronnictwach centrowych i stworzyć tzw. **centrolew**. Taka kombinacja jednak według naszego zdania **musi być zgóry wykluczona** i wątpliwy, czyby wspomniane ugrupowania na nią poszły. Zwłaszcza wobec zgłoszenia przez lewicę projektu zmian Konstytucji, w którym mowa jest o rozdzieleniu Kościoła od Państwa i wyłączenie bez odszkodowania.

Do takich katastrofalnych eksperymentów stronnictwom środka ręki przykładac nie wolno, a każda pomoc — **nawet przejściowa** — ku te-

Ameryka ku czci Pułaskiego.

Nowy Jork, 15. 10. (Pat.) Ambasador Filipowicz uczestniczył w obchodzie ku czci Pułaskiego, urządzonym w **Wilkes-barre** przez stan Pensylwanja. W pochodzie brały udział piechota i artylerja, weterani, związki przysposobienia wojskowego, organizacje kobiece, dzieci szkolne, itp. **Artylerja oddała salwę na cześć Pułaskiego**, ambasadora zaś powitano 19 strzałami armatniami. Uroczystość ta była największą manifestacją, jaką kiedykolwiek urządzono w tem mieście. Po uroczystości p. ambasador Filipowicz powrócił do Waszyngtonu samolotem sekretarza stanu Serdoni.

Chicago, 15. 10. (Pat.) Uroczystości ku czci Pułaskiego miały w **Chicago** przebieg wspaniały. W gmachu federalnym odsłonięto tablicę pamiątkową, ufundowaną przez komitet amerykańskich oficerów wojny światowej. Przemówie-

nia wygłosili gubernator Emerson, generał Parker i konsul generalny Szczepański. Na uroczystości obecni byli szef gabinetu Summeral, pułk. Zahorski, prof. Dybowski, poseł Cieplak, konsul generalny Szczepański, konsulowie angielski, bułgarski, czechosłowacki, jugosłowiański, przedstawiciele Legjonu amerykańskiego i bardzo wiele organizacji polskich. Oddziały wojskowe lądowe i marynarki defilowały ze sztandarami. Wieczorem stowarzyszenie weteranów armji polskiej w Ameryce podejmowało obiadem delegację polską. Delegaci w przemówieniach przedstawili rozwój Polski oraz podkreślali konieczność wewnętrznego zjednoczenia narodu polskiego. Zgromadzeni wznosili gorące okrzyki na cześć p. Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka Piłsudskiego i generała Hallera.

W Kownie będą dalsze zmiany.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 16. 10. Służba telegraficzna Ullsteina podaje z Kowna sensacyjną wiadomość o rzekomo zamierzonej **dymisji premiera litewskiego Tubialisa**, który chce się wycofać z życia politycznego ze względu na słaby stan zdrowia. Wielkie wrażenie wywołał w Kownie fakt, że **Tubialis na jednym z publicznych balów nagle zemdlął**.

Ważniejsze od ustąpienia Tubialisa jest **prawdopodobnie ustąpienie ministra spraw wewnętrznych**, prawdziwego

szefa rządu, **Mustejkisa**, który z jednej strony jest skrajnym nacjonalistą, poza tem zaś osobistym wrogiem Waldemarsa. Ostra polityka Mustejkisa wywołała ogólne niezadowolenie, tak że prezydent Smetona polecił ministrowi podanie się do dymisji.

W związku z tą sytuacją, **podnieśli zwolennicy Waldemarsa głowę**, gdyż liczą, na ewentualny powrót swojego szefa do władzy. B.

Międzynarodowy Zw. Dziennikarzy odbył swe narady w Brukseli.

(Własna służba telegraf. „Dzien. Bydg.”)

Paryż, 16. 10. Z Brukseli donoszą o posiedzeniu komisji Międzynarodowego Związku Dziennikarzy, w którym wzięli udział **przedstawiciele 13 państw** pod przewodnictwem naczelnego redaktora „Vossische Ztg.” **Jerzego Bernharda**. Komisja omówiła szereg spraw bieżących, przyczem nadano dziennikarzom radiowym, będącym członkami redakcji gazet codziennych, **prawa dziennikarzy**.

Postanowiono również stworzyć **międzynarodowy dziennikarski sąd honorowy**. Instytucja ta będzie bardzo pożyteczna, gdyż będzie mogła załatwić polubownie szereg ataków osobistych, pomiędzy poszczególnymi dziennikarzami różnych krajów. W skład sądu wchodzi: prezes, dwóch stałych sędziów i dwóch sędziów wyznaczonych do każdej sprawy. W.

mu wymarzonemu celowi lewicy by nas zbliżała. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak **uczciwe porozumienie**. A w jaki sposób przeprowadzić je należy, o tem zamieścił bratni nasz organ „Nowy Kurjer” w Poznaniu bardzo trafne uwagi. Powołując się na zdanie innego pisma, że „**sanacja**” nie powinna ryzykować „**kroku w ciemność**” tj. nowego zamachu — tak pisze:

Rozumowania te idą na ogół po naszej linii. Dodać tylko trzeba, że obóz sanacyjny składa się z **dwóch rodzajów zwolenników**: z tych, którzy rząd pomajowe dlatego popierają, że uważają je za lepsze od dawniejszych — i zamykają oczy na ich błędy — i z tych, którym chodzi **nie o Polskę, lecz o władzę dla władzy samej lub dla... złobu**. Tych ostatnich można częściowo istotnie uspokoić, że **o gwałtownym przewrocie mowy niema** — w tej chwili przynajmniej, o ile nastąpi rozumna likwidacja. Ci pierwsi zaś powinni sami zrozumieć, że **likwidacja nie oznacza powrotu do wybujałego sejmowładztwa z okresu przedmajowego**. Pod **likwidacją rozu-**

miemy przejście do normalnej współpracy rządu z Sejmem. Jej trudności polegają przedewszystkiem na **tem rozproszkowaniu życia politycznego, dzięki któremu niema dziś siły politycznej, zdolnej do rządzenia krajem i odpowiedzialnej**. Zło rządów przedmajowych, którego nie myślimy kwestjonować, rozdziło się przedewszystkiem z gry ambicji i brudnych nieraz interesów różnych pływaków politycznych, którzy wypłynęli dzięki demagogji, a nie dla rzeczywistych zasług i umiejtności. W takich warunkach, w których **jeden głos decydował o reformie rolnej**, „dwa głosy stanowiły potęgę”, jak drwił Perzyński w komedji pt. „Polityka”. A tej potęgi używano **zawsze prawie dla prywaty** — a nie dla dobra państwa. „Sanacja” pomajowa usunęła Sejm od władzy i oparła ją — de facto — na bagnietach. Ale zamiast uzdrowić życie polityczne, **rozproszkowała je więcej jeszcze i zdemoralizowała do reszty**. Kliki nie są rzeczą lepszą od partyjniactwa. Próba narzucenia narodowi woli przez „partję od góry” tworzoną — „kompanję sejmową” płk. Sławka — zawiódła nieodwołalnie; dalsze tego rodzaju próby,

muszą się skończyć **zupelną kompromitacją i utratą reszty prestiżu moralnego rządu pomajowego**. Ponieważ **bez Sejmu rządzić nie można** — a nowy zamach byłby istotnie „skokiem w ciemności”, (nie mówiąc już o samobójstwie nowych wyborów) — więc **niema innej rady, jak porozumienie ze stronnictwami umiarkowanymi**. Nie sądzimy, by to koniecznie wymagało rozwiązania B. B. Fakt, że osoba Marszałka trzyma razem ten zlepek sprzecznych światopoglądów i interesów może jedynie ułatwić konsolidację. Ale **bezwzględnie musi rząd skończyć z polityką rozbijania stronnictw**, nawet najbardziej nienawistnych. Skończyć musi się polityka, uprawiana przez starostów, np. w ten sposób, że starosta z dwoma wójtami objeżdża wpływowych chłopów i namawia ich, by przystąpili do BB, co chłopci oczywiście takiemu dygnitarzowi wśród ukłonów obiecują, na to — by się potem wyśmiać z władzy państwowej. Trzeba skończyć z niepotrzebnym drażnieniem społeczeństwa. Konsolidacja nie dokona się pod hasłem „służenia na dwóch łapkach” obecnemu reżimowi. **Nie długo będzie rządził, kto się oprze na serwilizmie (służalstwie) i urzędnikach, drżących o posady**. Inna rzecz, że i ciągle ujadanie na rząd sensu niema. **Opozycja wobec rządów majowych wzmaga się, ale opinja domaga się od stronnictw opozycji twórczej, a nie zasadniczej negacji, która sama nie potrafi wziąć ciężaru władzy na swe barki i też nie posiada, jak nie bez słusności jej zarzucą p. Stecki w „Dniu Polskim”, twórczego, konkretnego programu**. Dotąd pozycja zasadniczo opozycyjna była **wcale wygodna**. Nasz stosunek rzeczowy, wymagający rozwiązania każdego zagadnienia pod kątem widzenia samej sprawy — był **znacznie trudniejszy**. I dlatego zarzucą nam się **chwlejsność** i „niewyraźna polityka”, nie rozumiejąc, że taka „chwlejsność” jest **znacznie większą próbą mózgow i charakterów, niż konsekwentna negacja** (przeczenie). Ale obecnie zbliża się chwila, w której wszystkie stronnictwa z jednej, a rząd z drugiej strony będą musieli wziąć na siebie **pełną i rzeczywistą odpowiedzialność za losy kraju**. Sejm musi rozprawić się z **niepraworządnością** i odzyskać swą powagę moralną — ale zarazem i zdobyć się na **przelamanie uprzedzeń i żalów** i umożliwić rządowi stworzenie ram dla **praworządnego życia politycznego**. I to takich raan, w których zachowując **demokrację i ustroj parlamentarny, zabezpieczy się kraj przed ciągłymi zmianami rządów**, ułatwi powstanie wielkich, odpowiedzialnych ugrupowań politycznych o wysokim poziomie moralnym, odpowiadających istotnym siłom poszczególnych części narodu. Jeżeli zaś rząd nie **zechce wejść na tę drogę likwidacji obecnego okresu przejściowego**, albo będzie się upierał przy **niemożliwych projektach**, wtedy przekreśli on wszystkie swe rzeczywiste zasługi, i **przemienie w takiej lub innej formie, oby nie podobnej do jego narodzin**. Rozumiemy dobrze, jak **trudno zrezygnować z nieodpowiedzialnych rządów**. Ale po głębszej rozprawie ludzie, kierujący w tej chwili losami państwa, zrozumieją chyba, że **niema innego wyjścia** — także i dla nich samych. **A stronnictwa umiarkowane z pewnością, mimo wszystko, nie odrzucą ręki podanej uczciwie, jeśli nie do ostatecznej zgody, to przynajmniej do uratowania państwa przed wstrząśnięciem**, na których jedynie wywrotowej i wrogowie się zrobić mogą. Chwile próby nadchodzą.

Dr. A. N.

Większe honory — większe wydatki

Stany Zjednoczone i Niemcy pragną mieć również ambasady w Warszawie.

Londyn, 15. 10. (Pat.) Ambasada polska będzie 12-tą z rzędu ambasadą w Londynie. Następujące państwa reprezentowane są przez ambasady: Francja, Stany Zjednoczone, Włochy, Niemcy, Hiszpanja, Japonja, Turcja, Belgja, Portugalja Brazylja i Argentyna. Ambasady czterech ostatnio wymienionych państw utworzone zostały już po wojnie.

Niektóre angielskie dzienniki zamieszczają oficjalny komunikat Foreign Office o utworzeniu ambasad, uzupełniają go krótkimi życiowymi uwagami. Najobszerniejszy i najbardziej życzliwy komentarz zamieszcza „Daily Telegraph”, przypominając rozbiory Polski i bohaterstwo Kościuszki oraz podkreślając, że do pełnego życia państwo polskie powróciło od lat 10.

Nowy Jork, 15. 10. (Pat.) „Associated Press” donosi z Waszyngtonu, iż sprawa przemianowania wzajemnego poselstw polskiego i amerykańskiego na ambasady wymaga formalnego zbadania przez reprezentantów rządów, co jest spodziewane w tym tygodniu. P. minister Filipowicz będzie konferował w tych dniach z sekretarzem stanu Stinsonem.

W dyplomatycznych kolach waszyngtońskich mówią, że Irvin Loughlin, mianowany ostatnio ambasadorem w Hiszpanji, jest kandydatem na ambasadora w Warszawie.

Wiadomość o zakończeniu rokowań w sprawie równoczesnego podniesienia

przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Anglii do rzędu ambasad, wywołała żywe komentarze na łamach prasy niemieckiej. Dzienniki w tytułach do depesz swoich korespondentów podkreślają zgodnie doniesione znaczenie sukcesów dyplomacji polskiej, pisząc o Polsce jako o wielkiem mocarstwie. Korespondenci pism niemieckich zapowiadają jednocześnie aktualność sprawy podniesienia rang dyplomatycznych przedstawicielstw tych mocarstw, które nie posiadają jeszcze ambasad w Warszawie.

„Berliner Tageblatt” w depeszy swego korespondenta londyńskiego twierdzi, że podniesienie przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i Anglii do godności ambasad nie posiada dziś tego znaczenia, jakie miałyby przed wojną, jednakże mimo to uważać je należy w pewnym sensie za dowód zaufania, okazywanego dla państwa polskiego przez mocarstwa zachodnie. Rząd konserwatywny — pisze korespondent — dlatego tylko nie przedsięwziął podobnego kroku, aby nie podsycać pogłoski o rzekomych swych planach antysowieckich. Dla rządu labourzystów wątpliwości musiały zniknąć po zakończeniu rokowań z Dowgalewskim. Korespondent warszawski „Frankfurter Ztg.” podkreśla, że obecny krok podobny staje się dla Niemiec sprawą aktualną.

Warszawski korespondent „Germania” stwierdza, że sprawa utworzenia ambasady niemieckiej w Warszawie staje się tembardziej aktualną, że Niemcy sami nosili się z takim zamiarem.

Jednoroczna służba wojskowa we Francji

z jednoczesnym powiększeniem kadry podoficerów zawodowych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Paryż, 16. 10. Wczoraj wieczorem wygłosił minister wojny Painlevé wielką mowę w amfiteatrze Sorbany. W mowie swojej usprawiedliwił minister przeprowadzoną nową ustawę o obowiązkach jednorocznej służby wojskowej.

Painlevé chciał przedewszystkiem obronić nową ustawę przeciw zarzutom z kół wojskowych oraz nacjonalistycznych, twierdzących, że przez zmniejszenie czasu obowiązkowej służby wojskowej zmniejszona została siła bojowa armji francuskiej. Przedewszystkiem podkreślił minister wojny fakt, że

obecnie wojna uważana jest za przestępstwo.

Mimo tego nie może być Francja rozbrojona, gdyż nie databy ona tem samem dobrego przykładu, ale pobudziła by tylko złe instynkty u innych. Dlatego, aby skrócenie służby wojskowej do okresu jednorocznego stało się możliwe, konieczne były trzy warunki:

1) stworzenie oddziału wojsk kolon-

jalnych, któreby były w stanie dbać o spokój i bezpieczeństwo w zamorskich koloniach francuskich oraz na terenach mandatowych.

2) powiększenie kadry podoficerów zawodowych, która ma w roku 1930 dojść do liczby 106 tys. ludzi,

3) podniesienie wieku rozpoczęcia służby wojskowej dla rekrutów z 20 na 21 rok życia.

W zakończeniu swojej mowy rozważał Painlevé

możliwość zbrojnego napadu na Francję.

Zbrojny ten napad mógłby przedstawić się trojako: albo napad 100 tys. weteranów w ciągu 24 godzin (Painlevé ma tu na myśli wojsko niemieckie) albo napad ówierz miliona zmobilizowanych żołnierzy w przeciągu czterech dni, albo też napad 400 tys w przeciągu tygodnia. Społeczeństwo, zaznaczył Painlevé, interesuje się najbardziej pierwszą możliwością. Skończyłaby się ona jednak, zdaniem ministra wojny, katastrofą dla atakujących. W.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Marszałek Piłsudski, który udał się do Sulejówki czuje się bardzo dobrze i powrócił do normalnych czynności. Wczoraj przyjęty został na audjencji pułk. Sławek.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych poruczył wczoraj kierownictwo działu komunikacyjnego p. Henrykowi Rosenbergowi.

Warszawa, 16. 10. (Pat.) Minister sprawiedliwości przyjął wczoraj przedstawicieli zarz. gł. zrzeszenia sędziów i prokuratorów w osobach prez. dr. Jana Morskiego, sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Krzyżanowskiego, sędziego Sądu Najwyższego oraz wiceprezesa Sądu Apelacyjnego Kazimierza Fleszyńskiego, z którymi omówił sprawy, związane z organizacją i z uposażeniem sędziów.

Warszawa, 16. 10. (Pat.) Poselstwo niemieckie w Warszawie komunikuje, że aresztowany w Toruniu Maks Nawrotki, były niższy urzędnik konsulatu niemieckiego nie jest już zatrudniony w konsulacie od 1926 r.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Jutro w godzinach porannych odbędzie się zebranie klubu B. B. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych urządza premier Świtalski herbatkę dla klubu.

Minister Zaleski jedzie do Rumunii.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Zaleski wyjeżdża dnia 22 bm. do Bukaresztu z rewizytą. W odpowiedzi na odwiedzin Polski rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Mironescu. Ministrowi Zaleskiemu towarzyszyć mają wyżsi urzędnicy MSZ, również uda się do Bukaresztu poseł rumuński w Warszawie.

W ciągu trzech dni pobytu w stolicy Rumunii min. Zaleski będzie podejmowany przez radę rejencyjną królestwa rumuńskiego i przez ministra spraw zagranicznych Mironescu.

Pożar w więzieniu w Sieradzu.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) W ciężkim więzieniu dla kobiet w Sieradzu, gdzie zasiaduje około 50 aresztantek wybuchł pożar. Wśród uwieczonych kobiet zapanowała panika. Dobijały one do drzwi, ażeby dostać się na wolność. Naczelnik więzienia opanował jednakowoż sytuację, dając rozkaz wyprowadzenia aresztantek na dziedziniec, a potem do męskiego więzienia, gdzie opróżniono kilka cel. Pożar zniszczył dach więzienia.

Curie-Skłodowska w Ameryce

(Pat.) Przybyła do Nowego Jorku p. Marja Skłodowska-Curie. Znakomitą uczoną powitał w imieniu ambasadora Filipowicza sekretarz poselstwa p. Podoski oraz konsul generalny polski i francuski. Przybyłe na powitanie znakomitej uczonej dziewczynki polskie w strojach narodowych ofiarowały p. Skłodowskiej kwiaty. Przez cały czas pobytu swego w Stanach Zjednoczonych p. Skłodowska-Curie będzie gościem pana Mellona i tylko ostatnie trzy dni bm. spędzi w Białym Domu jako gość prezydenta Hoovera i jego małżonki. W programie pobytu znakomitej uczonej w Stanach Zjednoczonych jest wizyta u Forda w Detroit w związku z uroczystościami jubileuszowymi Edlsona i w Shenectady w towarzystwie General Electric, gdzie powita ją Owen Young, wreszcie w Saint Lawrence University, gdzie otrzyma od swych przyjacielów amerykańskich dar w postaci gramu radu.

Warszawa nie znosi rogatywek?

Kolejarze otrzymają „paradniejsze” czapki i mundury z kwiatkami.

Warszawa, 16. 10. (tel. wł.) Minister komunikacji Kühn zatwierdził nowe mundury dla pracowników kolejowych. Umundurowanie kolejarzy będzie miało bardziej reprezentacyjny wygląd niż dotychczas. Kolor munduru będzie granatowy, zaś krój wszystkich pracowników będzie zbliżony do dawnych mundurów austriackich. Forma czapek zostanie zmieniona. Dotychczasowe rogatywki zastąpione będą krojem zbliżonym do włoskich (czytaj austriackich). Każdy rodzaj służby kolejowej będzie miał inne otoki na czapce i wyłogi na kołnierzu. Mundury niższych funkcjonariuszy będą miały kołnierze stojące oraz paski na czapkach i srebrne gwiazdki na kołnierzach. Przy mundurach wyższych urzędników, kołnierze będą wykładane oraz kwiatki złote.

Według nowych przepisów obowiązek noszenia mundurów został znacznie rozszerzony, między innymi umundurowanie nosić będą również dyrektorzy (prezesi) dyrekcji kolejowych w wypełnianiu czynności służbowych.

Na Oceanie Spokojnym zatonał duży okręt. Pasażerów w liczbie 1100 osób zdołano uratować.

Parowiec oceaniczny „Express of Canada” zatonał podczas mgły w drodze z Vancouver do Japonji i Chin.

Na parowcu znajdowało się przeszło 1100 pasażerów i załogi. Na sygnały SOS przybyły w porę holowniki brytyjskie oraz inne parowce, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy. Dzięki temu wszystkich pasażerów i załogę

zdołano uratować. „Express of Canada” był najszybszym parowcem linii transpacyficznej. Pojemność jego wynosiła 22 000 ton. Poszukiwania w miejscu katastrofy prowadzone przez nurków stwierdziły, że parowiec wpadł na raty podwodne podczas niezwykle gęstej mgły.

Nasz amerykański „kontroler” ma głos.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Sprawozdanie doradcy finansowego Devey'a za ostatni kwartał roku bieżącego jest już na ukończeniu. Sprawozdanie to składać się będzie z 5 części, które traktują o ogólnem położeniu gospodarzem, o sytuacji w przemyśle, handlu i rolnictwie, oraz o sytuacji finansowej i o bilansie płatniczym Polski. Również poruszona została przez Deveya sprawa ruchu tranzytowego.

W Berlinie robią „porządek” (Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 16. 10. Cała prasa berlińska poświęca swoje czołowe strony omówieniu wstępnego plebiscytu przeciw planowi Younga, który ma się odbyć w najbliższych dniach. Podczas gdy prasa pravicowa zachęca wszelkimi środkami do wzięcia udziału w głosowaniu, zaznacza prasa umiarkowana konieczność powstrzymania się od udziału w plebiscycie.

Socjaliści, bardzo czuli na kampanję przedwyborczą, wykluczyli ze swojego grona burmistrza berlińskiego Schneidra, który skompromitowany został w skandalu braci Sklarków. B.

Redaktorom „czerwoniaków” nie dopisuje pamięć.

Warszawa, 16. 10. (Tel. wł.) Wybitny działacz komunistyczny, który aresztowany w Warszawie i który podaje się za Reicha, nie przestaje budzić wielkiego zainteresowania. Paszport na nazwisko Reich jest sfałszowany. Do władz napływają wiadomości niejednokrotnie fantastyczne. Jak więc zawiadomiono władze aresztowanym jest nie kto inny jak Joffe, twórca wielu traktatów pokojowych. Śledztwo poszło obecnie w innym kierunku. Przypisać należy, że tożsamość tajemniczego działacza będzie niebawem ustalona. (Uw. red. Joffe zmarł, jak wiadomo, przed rokiem w Berlinie.)

Tajemnicze samobójstwo w Poznaniu.

Z Poznania donoszą: Niezwykle sensacyjny i tragiczny wypadek wydarzył się w szpitalu miejskim.

Około godz. 17. przybył do szpitala miejskiego nieznaną osobnik, około lat 26, który oświadczył woźnemu, że udaje się do lekarza. Korzystając z chwili nieuwagi, udał się szybko do ustępu.

Gdy w krótkim czasie później służba zauważyła, że drzwi są od ustępu zamknięte, wyważyła je, przeczuwając jakiegoś nieszczęścia.

Na pasku od spodni, przyczepiony do zbiornika wodociągowego, wisiał ów nieznaną mężczyzna Dowodów osobistych nie znaleziono.

Transmisja zmiądzzyła mu rękę.

Budzyń, dn. 16. bm.

W parowej cegielni w Budzynie pod Mosiną zajęty oliwieniem znajdujących się w biegu maszyn, 18letni uczeń kowalski Teodor Kasprzyk z Mosiny wpadł w tryby i odniósł zgniecenie prawego podramienia.

W sprawie aresztowanych skautów niemieckich.

podaje prasa polska i niemiecka dalsze interesujące szczegóły. Dokonano ogółem 36 rewizyj i kilku aresztowań w Bydgoszczy, Chodzieży, Toruniu, Działdowie, Tczewie, Pucku, Poznaniu i Rawiczu. Na czele organizacji niemieckich „Pfadfinders” stał Fritz Mielke, kierownik wychowania fizycznego przy niemieckim „Sejm- und Senatsbureau” w Bydgoszczy. Rewizje dały obciążający materiał. 27 członków organizacji z terenu województwa pomorskiego i poznańskiego brało udział w przeszkoleniu wojskowym w Niemczech. Pełnomocnikiem Mielkego miał być prof. Heideleek, kierownik niemieckiego biura sejmowego w Bydgoszczy. W Poznaniu aresztowano prezesa skautów niemieckich dr. Burcharda.

Horoskop marsz. Piłsudskiego na rok 1930.

Bydgoszczanin, Franciszek Prengel podaje w Polskim Kalendarzu Astrologicznym na rok 1930 następujące przepowiednie o marszałku Piłsudskim:

W okresie od 5 grudnia 1929 do 5 grudnia 1930 podlega marszałek Piłsudski zasadniczo wpływowi kosmicznym trzeciego odcinka rocznego w szóstym cyklu życiowym. **Podróże** będą większą grały rolę niż dotąd. Zajdzie wiele zmian, które się też w Polsce dadzą odczuć społecznie. Decydować będą ważne korespondencje, dokumenty, traktaty. Zwiększona wymiana myśli. Pan marszałek poświęci dużo czasu studjom i będzie ujawniał wzmogłą uczuciowość i wrażliwość. Pewien wypadek zajdzie w rodzinie. Dominować będą **sprawy państw ościennych.**

Horoskop na rok 1930 jest zasadniczo ujemny. Wszystkie stoi pod znakiem wschodzącego impulsywnego Urana, planety nagłych wydarzeń. Aspekty (widoki) są dobre i złe, takie też wpływy będą się wyłaniały w ciągu roku. Niezwykle pomysły, nagłe reformy i niespodzianie dodatnie wydarzenia. **Zmiany w rządzie i w wojsku.** Powzięte plany nie wszystkie się ziszczą. Konjunkcja słońce-Mars powiększy energię i działalność, jednak ujemna opozycja obu do Jowisza zapowiada gwałtowny zatarg lub wypadek, nerwowość i straty. Pan marszałek zyska pomoc ze strony **nowych przyjaciół** (endecja czy P. P. S.?), na których jednak nie będzie mógł zbyt polegać. **W sejmie liczne zmiany i nieporozumienia...**

Pozycja Neptuna wpływa nieco tajemniczo na stan zdrowia. Między ludem pracującym niepokój. Polska dy-

We Francji obniżają podatki.

Komisja finansowa izby deputowanych ukończyła prace nad budżetem na rok 1930. Ustalono, iż z 2 miliardów franków przewidzianej nadwyżki budżetowej przeznaczone będą 1 miliard na cele związane z obniżeniem podatków, oraz 1 miliard na podwyższenie poborów niektórych kategorii urzędników. Podatek dochodowy ma być zmniejszony z 12 na 10%, podatek luksusowy od samochodów z 12 na 10%. Również zmniejszony zostanie podatek od nieruchomości o 2%.

plomacja kilkakrotnie w ciągu roku znajdzie się w trudnych sytuacjach.

Większe napięcia, w czasie których wiele z powyższych przepowiedzianych wydarzeń uwidocznia się, wskazują szczególnie miesiąc styczeń, koniec marca, połowa maja i koniec lipca 1930 r.

Ulgi podatkowe dla dziennikarzy, literatów i artystów.

Minister skarbu wystosował ostatnio do izb skarbowych okólnik w sprawie wymierzania podatku dziennikarzom, literatom i artystom.

Dotychczas płacili oni podatek dochodowy od sum zarobionych brutto, mimo, że art. 6 ustawy o podatku dochodowym przewiduje co innego. W

myśl wymienionej powyżej artykułu, należy przy obliczaniu podatku dochodowego, odliczyć t. zw. „koszty własne“ t. j. te koszty, które poniósł płatnik dla osiągnięcia swego dochodu, kwotę nie mniejszą niż 25 procent zarobku, a mogącą dochodzić do 50 procent.

Dość oryginalną jest okoliczność, jakiej dziennikarze, literaci i artyści zawdzięczają tę samorzną i tak szybką i energiczną interwencję ministra. Rzekomo osobisty sekretarz ministra skarbu p. Matuszewskiego, porucznik Zaćwilichowski, będąc w podróży, wziął sobie do czytania do wagonu zbiór feljetonów Boya-Zeleńskiego pod tytułem „Pijane dziecko we mgle“. Uderzony słuszością i obrazowością argumentacji w feljetonach, które mimo iż w żartobliwej formie, poruszają to właśnie zagadnienie, zreferował je ministrowi Matuszewskiemu, przedkładając jednocześnie książkę Boya. P. minister skarbu również uznał niezbitą trafność wywodów feljetonisty i — polecił swoim biurom w ciągu tygodnia wygotować odpowiednio rozporządzenie. P. porucznik Zaćwilichowski osobiście zakomunikował Boyowi praktyczny skutek, jaki odniosły jego feljety.

Zachodzi teraz pytanie, czy izby skarbowe względnie urzędy podatkowe zwrócą pracownikom odnośnych zawodów sumy za wiele zapłacone. Sprawiedliwość wymaga, by nastąpił zwrot niesłusznie i niesprawiedliwie zapłaconych podatków.

Waldemarasa chcą wyrzucić z Litwy.



Nosił wilk — poniosą wilka.

Nowy Haarmann w Niemczech.

15 osób padło ofiarą szalonego mordercy — Postrach miasta Düsseldorfu.

(ak). Kto nie przypomina sobie krew w zylach ścinające zbrodnie, jednego z największych zbrodniarzy-ludochercy ostatnich lat, Haarmanna w Niemczech? Ale nietylko Haarmann i Denke, który grasował w okolicy Wrocławia, przeszli do historii największych zbrodniarzy i kryminalistyki; istnieje jeszcze jeden wielki zbrodniarz, mający już 15 ofiar ludzkich na sumieniu.

Potwór ten jest **postrachem miasta Düsseldorfu już od 8 miesięcy.** Kryminalna policja wezwana nawet z Berlina, nie zdołała dotąd wykryć tego niezwykłego zbrodniarza. Stwierdzono tylko fakt, że 8 osób zostało w nieczy sposób zamordowanych, siedem innych w ostatnim czasie tek zmasakrowano nożami, iż walczą ze śmiercią. Po każdej takiej zbrodni morderca nagle znika tak, jakby go ziemia pochłonęła, ażeby po kilku

dniami w innej znowu dzielnicy swe niszczyielskie dzieło dalej prowadzić

Tajemniczy morderca zniecka napada w nocy ludzi, zadając swym ofiarom ostre cięcia nożem. Większość ofiar to dziewczęta. Ostatnio zbrodniarz w przedlegu 20 minut w jednej dzielnicy z tyłu napadł na trzech przechodniów nożem, raniąc ich ciężko. Przeciennie wymierza morderca około 20 cięć. Posługuje się więc pewnym systemem w wykonywaniu morderstw.

Policja przypuszcza, że tym niezwykłym zbrodniarzem jest jakiś ciężko chory umysłowo człowiek. Zbrodnie popełnione bez jakichkolwiek cech rachunkowych, znamionują zupełnie takiego człowieka. Miasto Düsseldorf i jego mieszkańcy nadal żyją w wielkiem podnieceniu. Na ujście zbrodniarza wyznaczono nagrodę 5 000 mk. niemieckich.

Rozruchy komunistyczne w Grecji.

Z Aten donoszą, że w mieście Agrinion wybuchły zamieszki komunistyczne na tle nowej ustawy ubezpieczeń dla robotników. Doszło do starcia między policją a demonstrantami. W pewnej chwili z tłumu zaczęły padać w kierunku policji kamienie. Wobec zdecydowanie wrogiej postawy tłumu, policja, znajdująca się w bardzo małej ilości, zmuszona była do wycofania się. Wobec tego miasto opanowali komuniści. Przybyłe na pomoc wojsko po krótkiej walce wkroczyło do miasta. Według dotychczasowych doniesień dwie osoby poniosły śmierć, wiele zaś jest bardzo ciężko rannych. 24 przywódców komunistycznych aresztowano.

Dr. Antoni Marczyński.

69

Czarny Łąk

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Dokończenie „Niewolnic z Long Island“ i „Przeklętego Statku“.)

(Ciąg dalszy)

— To tutaj — wyszeptał, pokazując Betty długą gałąź, pokrytą liśćmi, trawą i mchem. — Gdybym szedł szybciej, spotkałoby mnie to samo, co Marję Pazurową... O, spójrz, darling.

Ostrożnie odciągnął ową gałąź i oczom zdumionej dziewczyny ukazała się ciemna czelusia. Była to ta sama jama, do której wpadły poprzedniego dnia towarzyszyki Zosi Cieńskiej. Nie było ich tam już oczywiście, a podstępni pigmeje zastawili ponownie swą pułapkę, sądząc prawdopodobnie, że w poszukiwaniu za zaginionymi kobietami pójda tędy inni biali i będą równie nieostrożni.

— Lękam się, że te karły śledzą nas teraz z ukrycia. — powiedziała Betty zniżonym głosem, rozglądając się podejrzliwie dokoła.

— Nie przypuszczam, — odparł inżynier; — to są w gruncie rzeczy tchórze. Wiedzą dobrze, jaką przewagę daje nam broń palna. Z pewnością zaszyli się w największą gęstwinę wraz z swoimi brankami i dopiero wieczorem przyjdą tu zajrzeć, czy się kto nie zlapał... W każdym razie musimy im zniszczyć tę pułapkę, abyśmy w nią przypadkiem nie wpadli w razie pospiesznego odwrotu.

Zgodnie z powziętym zamiarem podciągał wszystkie gałęzie, zastaniające jamę. Teraz dopiero mogli ocenić ogrom niebezpieczeństwa, jakie stanowiła ta pułapka na zwierzęta, dla ludzi, nie należących do plemienia tajemniczych karłów. Dół był głęboki na pięć metrów, szeroki na dwa i dobre sześć długi, a w pośrodku dna sterczało osiem pali, wysokich na chłopa. Ich ostro zaciosane końce były prawie czarne od dawno zaskrzypłej krwi ofiar, które wpadły w tę zasadzkę.

— Ah!

Betty nie mogła stłumić okrzyku zgrozy na widok strzępu sukni Lilian Walsh. Ten napół wypłowiwały tachman materji leżał tuż u stóp najbliższego pala, pośród sterty sierści i kawałków pościętej na paski skóry drapieźników puszczczy.

— Boże, ona się także nadziała na ten drąg przeklęty.

— Nie, Betty; — zaprzeczył inżynier stanowczo. — To wszystkie stare ślady krwi. Zresztą przypomnij sobie opowiadanie Zosi. Pazurowa spadając tutaj, miała za rękę ściągnąć Lilian, a więc zleciały w ten miejscu, pomiędzy krzewną jama, a pierwszym palem. Zosia mówiła również, że obie swoje towarzyszyki widziała. Potłukiły się tylko, lecz nie zginęły na szczęście.

— Na szczęście — powtórzyła w zamysleniu; — nie wiem doprawdy, czy nie większym szczęściem byłaby dla nich śmierć, niż niewola u takich dziwków.

— Dlatego też musimy je odbić za wszelką cenę, — dokończył, podnosząc karabin z ziemi — W drogę, Betty! —

Po drugiej stronie pułapki na zwierzęta ścieżka leśna była znacznie szer-

sza, lepiej wytrzebiona, zatem częściej uczęszczana. Przechodząc, iż zbliżają się do siedziby pigmejów, zdwoili ostrożność, robili częstsze przystanki i kolo godziny drugiej popołudniu dotarli do większej polanki. Już pierwszy rzut oka przekonał ich, że mają przed sobą miejsce niedawnego postoju dzikich; wskazywały na to wypalone koła po wczorajszych ogniskach, wydeptana trawa, o-gryzione kości, strzały, złamana włócznia i ślady małych, a szerokich stóp. Przy dokładniejszych oględzinach znaleźli również małe skrawki spódnicy Marji Pazurowej. Były tak jednakowe i symetryczne, że inżynierowi odrazu zaświtała myśl, którą głośno wyraził:

— Ta dzielna chłopka pocięła swoją kiecę umyślnie, aby nam ułatwić pościg. Miejmy nadzieję, że takich śladów znajdziemy więcej.

Po drugiej stronie polany znajdowały się wyloty trzech bliźniaczo do siebie podobnych ścieżek. Krótkie wahanie na temat, którą z nich obrać należy, rozstrzygnął nowy strzępek materji, zawieszony na krzaku.

— Tędy, — ucieszyła się Betty.

Inżynier potrząsnął głową powątpiewająco.

— Nie chce mi się wierzyć, żeby te dzikusy nie dostrzegły tego.

— Może przechodzili tędy nocą?

To przypuszczenie miało cechy prawdopodobieństwa, bo rzeczywiście trudno uwierzyć, aby sokole oczy pigmejów nie dostrzegły barwnego skrawka materji, zawieszzonego na krzaku w miejscu tak widocznym. Usunęliby go też natychmiast, odgadując bez trudu chytre intencje swej branki.

— Masz rację, — odparł inżynier; — a już byłem skłonny posądzić te szel-

my, że umyślnie ten strzęp tutaj umieścili, aby zmylić pościg... Ano, pobyt w puszczy czyni człowieka podejrzliwym.

I tak się też rzecz miała istotnie. Nie uszło uwagi karłów, że korzystając z zamieszania, towarzyszącego zwijaniu obozu, jedna z pojmanych kobiet drze na małe paski swą odzież; po chwili byli już doskonale zorientowani w sytuacji, a wrodzona chytrność skłoniła ich do wyzyskania podstępnie niewolnicy. I kiedy o świcie całe plemię wyruszyło w głąb dżungli, brodaty wódz, którego Zosia raniła w dłoń z rewolweru, odkomenderował dwóch młodzieńców, aby szli drożyną, nawracającą w stronę sawann i porzucali gdzieś niedziedzie skrawki pociętej spódnicy. Marji Pazurowej ani przez myśl nie przemkło, że jej manewr wyzyskano na jej niekorzyść i krocząc pomiędzy swymi przesładowcami, pocieszała na migi osowiałą Angielkę, że nazajutrz będą wolne, bo „mądry pan inżynier“, dla którego żadne niemożliwości nie istnieją, z pewnością karłów zwycięży.

Po małym posiłku Pulaski i Betty wyruszyli w dalszą drogę, pełni otuchy, że idą tropem karłów. Na krótko przed zachodem słońca napotkali na nieoczekiwaną przeszkodę; był nią potok leniwie płynącej wody, która kilkadziesiąt kroków dalej rozlewała się w szereg bagnistych stawków.

— Nie łatwo będzie znaleźć przejście przez te przeklęte moczary, — martwił się inżynier.

— Przenocujemy na drzewie co? — Tak, ale nie tutaj. Musimy się cofnąć o paręset kroków. Tu zadręczyłyby nas moskity.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gdy w starym piecu djabeł pali...

Za tydzień szczęścia małżeńskiego leciwy starzec zapłacił całym majątkiem.

Pisma warszawskie donoszą: Pewien kupiec w Równem, liczący sobie zgorą 72 lata życia i mimo swego podeszłego wieku, nie wiedział, co to są rozkosze życia małżeńskiego. W 72-gim roku swego życia kawalerskiego, ogarnęła go tęsknota za szczęściem małżeńskim i postanowił się ożenić. Postawił jednak swatowi warunek, by wyszukał mu młodą osobę.

Swat niej. R., zakrzętnął się i znalazł 19-letnią kandydatkę, która zgodziła się zostać żoną leciwego kupca, ale znów pod warunkiem, że przedtem zapisze jej cały swój majątek.

Zgoda zapadła. Był ślub, było we-

sele. Rozanielony małżonek wprowadził pod swój dach upragnioną żonę. W kilka jednak dni po ślubie spotkało go rozczarowanie. Kiedy przyszedł do domu, zastał tu prócz swego skarbu jeszcze inny „skarb” w postaci całej rodziny, składającej się z kilku osób, pomiędzy którymi nie brakło nawet babki żony. Rodzinka ta, przy czynnej pomocy młodej żonki, po tygodniu wyrzuciła poprostu starca za drzwi tego samego domu, który był kiedyś jego własnym, a który niebacznie zapisał sprytniej, choć tak jeszcze młodej osobce. Spóźnione amory sprawiły, że teraz niema nie tylko żony, ale i dachu nad głową.

Bogata panienska padła ofiarą handlarza żywym towarem.

W Przemysłu bawił bardzo przystojny i elegancki mężczyzna, lat około 35, który przedstawił się jako bogaty właściciel restauracji z Chicago, nazwiskiem Luis Brous. Amerykanin zamieszkał u krawca Jakóba Boritza, którego prosił o wyszukanie mu kandydatki na żonę.

Krawiec znalazł bardzo ładną panienską Hermię Sokalównę, córkę bogatego kupca z Rzeszowa. Pewnego dnia zapoznał on znajomą z pragnącym się ożenić Brousem. Kawaler spodobał się pannie oraz rodzicom i w dwa tygodnie

po zawarciu znajomości odbył się ślub, poczem młoda para wyjechała do Cherbouga, aby stamtąd wyjechać do Ameryki. Przed wyjazdem córka przyrzekała rodzicom, że będzie pisać co najmniej raz w tygodniu. Stroskani rodzice naprzędno wyczekiwali przez długie 4 miesiące jakiejkolwiek wiadomości, lękając się z dnia na dzień. Wreszcie, zaniepokojeni o los córki, donieśli o tem wojewódzkiemu urzędowi śledczemu, który ustalili, że Brous stał na czelu szajki handlarzy żywym towarem oraz że córka ich padła jego ofiarą.

Zbrodnicze rozkręcenie szyn spowodowało katastrofę kolejową.

Wykolejenie pociągu zbiorowego mieszanego miało miejsce na linii Dąbrowice—Biała (pow. sarnieński woj. poleskie). Jacyś nieznanymi sprawcy rozkręcili szyny, wskutek czego spowodowana została katastrofa. W czasie kata-

strofy parowóz i tender wywrócił się na bok oraz rozbite zostały wagony. Pasażerowie wyszli bez szwanku, jedynie ze służby kolejowej 4 osoby zostały rane. Policja poszukuje nieuczynnych sprawców zbrodniczego wykolejenia.

Tragiczna śmierć gospodarza Pietruchy.

Michał Pietrucha z Rogów w Nowosądeckim był znienawidzony przez żonę swą Helenę i teściów Jakóba i Karolinę Warzechów, za zaniedbywanie żony oraz niedołężne prowadzenie gospodarstwa.

Zona i teściowa nastawały już kilkakrotnie na życie Pietruchy, lecz bezskutecznie. Wreszcie teściowa powzięła wyrefinowany plan zgładzenia zięcia. Sprowadzono Pietruchę do teściów do Obidzy, tu podpito go nieco i namówiono na jazdę do Krościenka. Na wóz prócz Pietruchy i jego żony wsiedli teściowie oraz ich córka Anna. W drodze wciąż przepijano do niego, nalewając mu czysty spirytus, a sobie wodę z drugiej flaszki, dopóki Pietrucha nie stracił przytomności i nie spadł z wozu.

Wówczas cała rodzinka odjechała, pozostawiając nieprzytomnego na mrozie, gdyż działo się to 28 listopada 1928 r. w nadziei, że zmarźnie.

Tak się też stało. Pietrucha zmarł z zamarznięcia, czy też z zatrucia alkoholem.

Zbrodnia się wydała i sąd przysięgłych w Nowym Sączu skazał Jakóba Warzechę (teścia) i Helenę Pietruchową (żonę) na karę śmierci przez powieszenie. Karolinę Warzechową (teściową) na 5 lat ciężkiego więzienia i Annę Warzechównę (szwagierkę) na 3 lata ciężkiego więzienia.

Skazani odwołali się do sądu najwyższego, lecz sąd ten wyrok powyższy w zasadzie utrzymał.

Wylosowany morderca przed sądem.

Apelacja nie odniosła skutku.

Swego czasu dokonano we Włocławku wśród białego dnia morderstwa na osobie Józefa Wojciechowskiego, człowieka mającego liczną rodziną.

Wojciechowski wystąpił z partji wywrotowej i zaczął gorliwie pracować i myśleć inaczej, niż jego towarzysze. W fabryce papieru udało mu się otrzymać posadę; od tej chwili unikał dawniejszego towarzystwa.

Tymczasem partja, którą rodzina zabitego nazywała komunistyczną, na jednym ze swych walnych zebrań wydała straszny na odstępę wyrok, mocą którego jednogłośnie postanowiono zgładzić ze świata tego, który wtajemniczony był w sprawy partji i mógłby zdradzić towarzyszy świadomie lub nawet bezwiednie.

Zabójca został wylosowany. Los padł na 26-letniego Wacława Szelągowskiego, który pewnego popołudnia upatrzył sobie ofiarę i wystrzałami z rewol-

weru zabił wychodzącego z papierni Wojciechowskiego.

Przed śmiercią W. zdołał wypowiedzieć, że po wystąpieniu z partji wywrotowej żył w bezustannej obawie, iż czeka go śmierć z rąk byłych towarzyszy.

Przechwycony zabójca przyznał się do winy, tłumacząc się, że niewykonalnie tego wyroku, groziło mu śmiercią.

W sądzie okręgowym, gdzie sprawa sędzona była w instancji pierwszej, wszystkie te fakty wzięto pod uwagę, jako okoliczności łagodzące. Sąd skazał Szelągowskiego na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Skazany założył apelację. Wiceprokurator Kles w sposób wyczerpujący uzasadniał słuszność wyroku sądu okręgowego, domagając się odrzucenia skargi skazanego. Zgodnie z tym wnioskiem sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Wiadomości z kraju.

WARSZAWA. Uriop posła polskiego w Brazylii. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro p. Grabowski przybył do Warszawy na urlop.

WARSZAWA. Poradnia dla samouków. Poradnia dla samouków Polskiej Macierzy Szkolnej (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7—4) wysłała programy, instrukcje i wskazówki w sprawie zdobywania cenzuru naukowego, dokształcania się zawodowego i pogłębiania wiedzy w obranym kierunku. Poradnia, w czasie ferij letnich była zwiedzana przez liczne wycieczki z zagranicy i budziła w zwiedzających duże zainteresowanie i uznanie dla swej pracy.

WARSZAWA. Kurs dokształcający dla lekarzy szkolnych. Ministerstwo oświaty organizuje kurs dokształcający dla lekarzy szkolnych. Wykłady obejmują wybitni specjaliści z każdego działu. Kurs trwać będzie od 8 do 22 grudnia br. ogółem 14 dni i odbywać się będzie w państwowej szkole higieny w Warszawie przy ulicy Chocimskiej 24.

CZĘSTOCHOWA. Matka otrula się na grobie córki. W Częstochowie na cmentarzu Kule pozbawiła się życia przez wypicie rozczynu karbołu 26-letnia akuszerka nazwiskiem Amelja Piszczyk. W liście, który matka pozostawiła, oświadcza, że powodem do samobójstwa była rozpacz po stracie zmarłej córki.

KRAKÓW. Kraków domaga się używania herbu na pieczętkach. Komisja archiwalna m. Krakowa zwróciła się z apelem do rządu o znowelizowanie ustawy, celem przywrócenia Krakowowi prawa do używania herbów na pieczętkach miejskich.

SOSNOWIEC. Upadek komunizmu...

Do Sosnowca przybył z powiatu olkuskiego niej. Michał Lach, wygłaszający kazania do ludności robotniczej, w których przepowiada rychły koniec świata. Poza tem zajmuje się znachorstwem. Lach oświadczył, że w Rymanowie objawiał mu się Pan Bóg, który mu polecił iść w świat i nauczać ludzi. W kazaniach swoich Lach przepowiada rychły upadek komunizmu, który ma być w skutkach straszniejszy od upadku caratu. „Prorok” poprzednio był nauczycielem szkoły powszechnej. Policja zatrzymała go i oddała pod obserwację lekarzy. Przed komisarjatem, w którym badano Łacha, zebrali się tłumy ludzi, którzy przynosili mu żywność i domagali się wypuszczenia go.

LWÓW. Poświęcenie drugiej szkoły mechaników lotniczych. W Knilowie pod Lwowem dokonano poświęcenia szkoły mechaników lotniczych, ufundowanej staraniem LOPP. Poświęcenie dokonał w obecności przedstawicieli władz, zarządu LOPP i tłumów publiczności ks. infułat Zajchowski. Następnie przemawiał inż. Rybicki prezes L. O. P. P., który zaznaczył konieczność tworzenia cywilnych rezerw lotniczych państwa polskiego. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i marsz Piłsudskiego. Dalej przemawiał zastępca kompanji 6 pułku lotniczego mjr. Iwaszkiewicz, który dał wyraz nadziei, iż lotnictwo cywilne wraz z lotnictwem wojskowym będą razem pracować zgodnie, co przyczyni się do rozwoju lotnictwa i, które będzie podlegać mającemu powstać niedługo ministerstwu lotnictwa. Jest to druga szkoła w Polsce, gdyż prócz tej istnieje podobna szkoła mechaników w Bydgoszczy. Szkoła liczy obecnie 43 uczniów. Kieruje nią inżynier Roland.

Zatrute ryby w Warcie.

Częstochowa. Fale Warty na długiej przestrzeni niosą od pewnego czasu całe masy zatrutych ryb. Przyczynić się miała do tego któraś z miejscowych fabryk, wypuszczająca do rzeki trujące substancje. Podług obliczeń dotychczasowe straty w rybostanie Warty są z tego powodu bardzo znaczne. Miarodajne czynniki podjęły starania celem przeciwdziałania temu szkodliwemu stanowi rzeczy.

GDYNIA. Wizyta gościa francuskiego. Przybył tu wiceprzewodniczący francuskiej Izby Deputowanych Flaudran. Znakończony gość w towarzystwie płk. Innatowicza zwiedził port i jego urządzenie, gmach poczty i Banku Polskiego. P. Flaudran był przez cały czas swego pobytu gościem władz urzędu morskiego i władz municypalnych. Wizyta p. Flaudrana jest odpowiedzią na wizytę marszałka Daszyńskiego, który bawił na uroczystościach mickiewiczowskich w Paryżu.

Z Lazurowego Wybrzeża Marsylja.

I.

Podwoje lazurowego wybrzeża zamyka od zachodu Marsylja — najstarsze i bodaj najbardziej oryginalne miasto Francji.

Liczy ona już przeszło 26 wieków istnienia. — Zwana ongiś w starożytności Massalja, była miastem greckim, założonym przez Fokejczyków na miejscu dawnej osady fenickiej, a następnie ważnym i ruchliwym portem rzymskim. Potężna i bogata, kwitnąca handlem i przemysłem rywalizowała zwycięsko z Kartagimą, a dzięki swej wysokiej kulturze była uważaną za Ateny Zachodu.

W ciągu swych długich dziejów przechodziła Marsylja nieraz ciężkie chwile. W czasach średniowiecznych była niejednokrotnie niszczone, pustoszone i palona przez barbarzyńskich najeźdźców tej epoki, podnosiła się przecie szybko z upadku i rozkwitała wciąż na nowo.

Dopiero z końcem 15-go wieku, po odkryciu Ameryki, kiedy uwaga Europy, skierowana dotychczas na Wschód, zwróciła się ku Nowemu Światu, Marsylja straciła swe

dawniejsze znaczenie, które posiadała, jako jeden z największych portów południowej Europy.

Nowa era rozkwitu Marsylji datuje się do 19-go wieku, gdy Francja uzyskała kolonje w Afryce i Azji, a budowa kanału Suezkiego, otworzywszy nową drogę na Wschód, przywróciła poprzednie znaczenie morzu Śródziemnemu.

Dziś też Marsylja jest pierwszym portem Francji i morza Śródziemnego, drugim co do wielkości miastem francuskim, liczącym 700.000 mieszkańców i bodaj jedynym, które ma odwagę rywalizować i porównywać się z pochłaniającym wszystko zagrożenie dla siebie Paryżem.

Ba porównywać się, lecz w jakiej sposób!!

Oto co powiada dumny ze swego rodzinnego miasta Marsyljczyk: „Gdyby Paryż posiadał Cannobière, (jest to jedna z ulic i to zresztą nie najpiękniejsza) Paryż byłby małą Marsylją”.

Jakże jednak nie ma być dumną Marsylją!

Wśród licznych portów świata zdobyła sobie przecie poczesne, bo piąte miejsce z rzędu. Z wyniosłych, skalistych wzgórz, na których rozłożyła się amfiteatralnie, zdaje się sięgać wzrokiem ku dalekim wybrzeżom

Afryki. Szafirowe morze kloni się kornie do jej kamiennych stóp, niosąc jej w dani na licznych okrętach plody całego świata. Chyli się nad nią miłośnice słodki lazur Prowancji i pieści ją swymi gorącymi pocałunkami złote słońce Południa. Kokietuje też ją cała Francja, jako bramę wiodącą ku „złotodajnym” kolonjom Azji i Afryki, a zachwycają się jej pięknnością zwiedzający ją cudzoziemcy.

Turysta, który przybywa tu po raz pierwszy i ma czas ograniczony jest w prawdziwym kłopotcie, dokąd przedewszystkiem skierować swe kroki i jakim najpierw oddać się wrażeniom. Marsylja bowiem, kryjąc w swych murach równocześnie romantyczny urok czasów zamierzchłych, subtelną kulturę nowożytnego Zachodu i malowniczy egzotyzm wschodni, dostarczyć może wrażeń bez liku.

Świętyn plon wyrefinowanej cywilizacji francuskiej czeka na nasz podziw w nowej Marsylji. Wykwita na jej pięknych, rozległych i gwarynych, wysadzanych platanami ulicach, obszernych placach, zdobnych w mnogie pomniki. Tai się w wspaniałych pałacach i muzeach, kryjących w swem wnętrzu bogactwo owoców kultury wszelkich epok i wszystkich niemal części świata.

J. Str.

„O obrazę sądu bydgoskiego“.

Proces prasowy „Dziennika Bydgoskiego“ przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie.

W nr. 250 z dn. 30 października 1928 r. zamieściliśmy sprawozdanie sądowe z procesu W. Poczekaja, „prawej ręki“ Fiegla, który oskarżony był o obrazę i oszczerstwo, rzucone na b. sędziego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Bromirskiego. I stało się, iż sprawozdaniem naszym z powyższej rozprawy poczył się dotkniętym prezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Staszewski, który wytoczył b. redaktorowi odpowiedzialnemu „Dzien. Bydg.“ p. H. Ryszewskiemu proces o obrazę całego sądu w Bydgoszczy, zaś redaktora naczelnego naszego pisma p. Jana Teskę oskarżył o nieprawidłowe zamieszczenie sprostowania, które nadesłał redakcji.

Przed kilku miesiącami odbył się pierwszy termin przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Przewodniczył sędzia Radłowski. Oskarżeni jednak nie dopuścili do tego, aby ci, których rzekomo „Dzien. Bydg.“ obrazili byli sędziami we własnej sprawie. Redaktor naczelny p. Jan Teska postawił wówczas wniosek o wyłączenie wszystkich pp. sędziów i przekazanie sprawy innemu sądowi do rozpatrzenia. Sąd Apelacyjny w Poznaniu uznał słuszność i prawne uzasadnienie wniosku red. Teski i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Gnieźnie.

W ub. poniedziałek właśnie Sąd Okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał powyższą sprawę. Przewodniczył sędzia Daszyński, oskarżał podprok. Misiurowicz.

Zaciekawienie rozprawą było ogromne. Zjawili się przedstawiciele kilku pism, pierwszy prokurator i inni przedstawiciele sądownictwa. Przy stole obok sędziów zasiadła stenografka, zaangażowana przez gnieźnieński Sąd Okręgowy; publiczności bardzo dużo.

Akt oskarżenia.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonemu H. Ryszewskiemu, iż w artykule „Poczekaj zobaczysz Figla“ rozpowszechniał wiadomość świadomie przekreślając o działalności Sądu w Bydgoszczy i jego urzędnikach będącej w związku z ich obowiązkami urzędowymi, a mogącą wyrządzić szkodę Państwu lub wywołać niepokój publiczny przez to, że w związku z toczącą się rozprawą karną przeciw Poczekajowi o zniewagę Sądu twierdził świadomie fałszywie, iż śledztwo przeciw Leonowi Figlowi odebrane zostało sędziemu Bromirskiemu wskutek zabiegów Poczekaja.

Nast. H. Ryszewski i Jan Teska oskarżeni zostali o to, że jako odpowiedzialni redaktorowie, drugi nadto jako autor dali wydrukować w nr. 253 „Dziennika Bydgoskiego“ z dn. 1. XI. 1928 nadesłane przez pana Prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z dn. 30. X. 1928 sprostowanie odnośnie do wspomnianego artykułu „Poczekaj zobaczysz Figla“, wbrew postanowieniom art. 30 prawa prasowego przez to, że nie umieścili sprostowania na naczelnym miejscu tego samego działu, — przez co sprostowane wiadomości osłabiali, znaczenie sprostowania przez dobór mniejszych czcionek niż czcionki użyte w prostowanym artykule, zmniejszyli i t. d.

Oświadczenie oskarżonych.

Oskarżony H. Ryszewski oświadczył, iż do winy się nie poczuwa. Pisać o sprawie „Fiegel — Poczekaj“ było jego obowiązkiem dziennikarskim i obywatelskim. Podczas rozprawy Poczekaja, który został skazany na więzienie, prawie każdy świadek stwierdzał, jak to Poczekaj zabiegał o utracenie śledztwa w sprawie Banku Dyskontowego, za co Poczekaj został — sownie opłacony. Dla tego też w sprawozdaniu „Dzien. Bydg.“ pisał w tym sensie.

Oskarżony red. Jan Teska oświadczył, iż sprostowania prezesa Sądu Okręgowego p. Staszewskiego przed ukazaniem się w druku nie widział, dnia tego w redakcji nie był. Gdyby sam robił uwagi do tego sprostowania, to na pewno napisałby ostrzeżenie, aby raz jeszcze napiętnować karygodną działalność Fiegla i Poczekaja.

Zeznanie świadka prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Staszewskiego.

Po zaprzysiężeniu św. Staszewski zeznał, iż po ukazaniu się inkryminowanego artykułu wysłał redakcji sprostowanie, które zamieszczono z dopiskiem ironizującym, nazywając sprostowanie — „sprawozdaniem“. Egzemplarz Dziennika z owym sprostowaniem otrzymał dopiero po kilku dniach.

Prokurator — zapytuje nast.: W jaki sposób wyłączone sędziego Bromirskiego od śledztwa w sprawie Banku Dyskontowego.

Św. Staszewski: W tym kierunku nikt na mnie nie wpływał. Wskutek ustawowo dopuszczalnego wniosku obrony Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, a nast. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyłączył sędziego Bromirskiego. Ktoś mi doniósł, iż mimo to sędzia Bromirski ma u siebie akta sprawy i nadal ją prowadzi. Natychmiast odebrałem sędziemu B. śledztwo. Załączam, że gdy sprawa Banku Dyskontowego była w stadium najgorętszym, byłem na urlopie. Poczekaj nigdy w tej sprawie u mnie nie był ani przedtem, ani potem (o ile pamiętam).

Osk. Ryszewski zapytuje się — czy św. Staszewski nadal gotów jest wykluczać możliwość znajomości z Poczekajem.

Św. Staszewski: Możliwym jest, że Poczekaj był u mnie. Jeżeli był — to nie dopuściłbym, aby robił jakiegokolwiek zabiegów w sprawie Fiegla.

Osk. Ryszewski: — W procesie Poczekaja kilku świadków zeznało, iż tenże chwalił się zażyłą znajomością ze św. Staszewskim, o czym również pisał „Dzien. Bydg.“. Dlaczego więc świadek nie nadesłał sprostowania, boć przecież znajomość z Poczekajem prezesowi sądu absolutnie zaszczytu nie przynosiła.

Sąd uchyla powyższe pytanie.

Na dalsze zapytanie — czy św. Staszewski wpływał na sędziego Bromirskiego, od powiedz pada przecząca. Owszem wzywał sędziego Br. i w ramach dozwolonych, jako prezes mówił o powyższym śledztwie.

Kilka innych pytań zadanych św. Staszewskiemu sąd uchylił.

Zeznania św. b. sędziego Bromirskiego.

Jako drugi świadek zeznał po zaprzysiężeniu b. sędzia p. Bromirski.

Osk. Ryszewski: Czy na świadka wywierano jakikolwiek wpływ w czasie śledztwa w sprawie Banku Dyskontowego.

Św. Bromirski — zeznaje m. in. co nast.: Zdaniem moim nacisk na mnie, jako na sędziego śledczego, wywierał właśnie prezes Staszewski. Takiego rodzaju zarzut zrobiłem panu prezesowi od zarzutu tego w postępowaniu dyscyplinarnym mnie uwolniono. Pewnego dnia wezwał mnie do siebie prezes Staszewski. Rozmowa nasza była tego rodzaju, iż uważałem ją za wpływanie na mnie. Widziałem, iż prezes był mocno niezadowolony. Oświadczył mi, iż jako sędzia śledczy funkcje swoje spełniam w ten sposób, iż robię przykrość obywatelom. To mnie zdziwiło. Wszak mnie rozchodziło się o sprawiedliwość, o dobro państwa, a nie o względy — czy to się podoba komu, czy też nie. Powiedziałem prezesowi, iż żadne wpływy na mnie nie podziały, na co prezes odrzekł, iż on na mnie nie zamierza wpływać.

Należy zaznaczyć, iż sędzia Bromirski, który nie był przygotowany na pytania w

tem kierunku zastrzegł się wobec sądu, iż szczegółów dokładnie nie pamięta.

Osk. Ryszewski: Czy świadek był jeszcze wzywany do prezesa Staszewskiego w tej sprawie?

Św. Bromirski: Tak.

Osk. Ryszewski: Czy świadek odniósł się z zażaleniem do ministra, iż na niego wpływa się w toku śledztwa w sprawie Banku Dyskontowego?

Św. Bromirski: Tak.

Wszystkie pytania, dotyczące wrogiej akcji, jaką rozpetał Poczekaj wobec sędziego Bromirskiego, który jako sędzia śledczy był „za ostro i za bardzo stanowczy“ i dlatego starano się go usunąć — sąd uchylił, wobec czego oskarżeni rzekli się dalszych swoich świadków, jak: pp. Christmana i Kozłowskiego z Bydgoszczy.

Również w czasie zeznań św. sędziego Radzikowskiego z Bydgoszczy sąd uchylił pytania w tym kierunku. Oskarżeni proszą o zaprotokulowanie tej odmowy, a nast. o uchwałę sądu. Sąd po naradzie raz jeszcze oświadcza, iż uchyla powyższe pytanie.

Św. Kaczmarek, starszy posterunkowy w Bydgoszczy, zeznaje, że otrzymał polecenie dokonania rewizji w redakcji, aby znaleźć rękopis owego dopisku, w którym nazwano „sprostowanie — sprawozdaniem“. Św. rewizję robił niedokładnie, pobieżnie. Na jego zapytanie — kto jest autorem owej notatki, osk. Ryszewski odpowiedział: nie wiem... — prawdopodobnie red. Teska... a tak, to był red. Teska...

Nadir-Chan panem sytuacji.

Aman-Ullah powróci do kraju? — Sprzeczne wieści o losie Habib-Ullaha.

Według doniesień z Peszawar dotychczas nieznanne jest miejsce pobytu Habib-Ullaha. W Peszawar odbyła się demonstracja zwolenników Aman-Ullaha, którzy domagali się jego powrotu na tron afgański. Panuje przekonanie, iż Nadir-Chan na kongresie plemion afgańskich wysunie kandydaturę Aman-Ullaha na władcę Afganistanu. Według doniesień z Simla jedno z silniejszych plemion afgańskich, po dwudniowych

walkach pod Kandaharem rozbiło resztki wojsk Habib-Ullaha. W ten sposób Nadir-Chan opanował cały kraj.

Według doniesień z Bombaju Habib-Ullah dostał się do niewoli. Do ujścia Habib-Ullaha przyczynili się oficerowie, zbiegli podczas zwycięstwa Kabulu. Widząc, iż szala zwycięstwa przechyla się ostatecznie na rzecz Nadir-Chana przeszli oni na jego stronę, wydając Habib-Ullaha.

Jak w bajce.

Historja biednego chłopca, który został królem.

Osio, w październiku.

Na Oceanie Spokojnym znajduje się kanibalska wyspa Tabar, zamieszkała przez ludożerców, o której istnieniu nikt nie myślał, aż do obecnej chwili, kiedy dowiedziano się z prasy, że król tej wyspy zrezygnował z tronu i powraca do swej ojczyzny europejskiej.

Historja jego wstąpienia na tron, żywo przypomina fantastyczne bajki dla dzieci, z biednym chłopcem, skazanym na śmierć, z królową, która mu w o-

statniej chwili rzuca chusteczkę i ocala z ręki kata, z małżeństwem pomiędzy nimi, i z objęciem rządów przez męża królowy.

Wszystko to dosłownie powtórzyło się na wyspie Tabar, z wyjątkiem tylko dekoracji i strojów. Dekoracja była piękniejsza niż w bajce, bo tworzyła ją natura kraju wiecznej wiosny, ale co do kostiumów, to było inaczej, bo królowa i dworzanie chodzili nago, a zamiast pałaców, błyszczących złotem, były skromne chatki ludożerców.

Bohater tej bajki w rzeczywistości nazywał się Petersen. Wyjechał, jako chłopak okrętowy z Norwegii do Ameryki, po drodze okręt rozbił się, jego załoga utonąła a tylko Petersen dopłynął do wyspy Tabar.

Tutaj dostał się w ręce straży królewskiej, a król skazał go na śmierć, po której niewątpliwie byłoby go Kanibale zjedli. W ostatniej chwili królowa kazała go odwiązać od „pala śmierci“, bowiem upodobał sobie w nim... męża, zapragnęła nieszczęśliwca ocalić.

I tak się stało, że skromny chłopak okrętowy został królem „panów ludożerców“. Królestwem rządził dobrze, przede wszystkim dbając o siebie i o swoją kieszeń. Zrozumiał czem są bogactwa, naturalne wyspy, rozwinął jej handel, a kiedy teraz, po 40 latach rządów, postanowił odpocząć i powrócić do swej norweskiej ojczyzny, uwozi ze sobą majątek w sumie 60 milionów franków.



Każdy wybiera

tę gazetę, która przemawia mu niejako z własnej duszy i serca i dlatego zasługuje na względy. „DZIENNIK BYDGOSKI“ rozrasta się z dniem każdym i zdobywa sobie przychylną szerokiach mas.

Nowoprzystępujący czytelnicy nabywają te same prawa, co zwolennicy pisma od samego początku jego istnienia, więc korzystać mogą z porady w różnych sprawach i otrzymają

piękny kalendarz na rok 1930 — bezpłatnie.

Listowi i wszystkie urzędy pocztowe przyjmują **tylko do 25-go bm.** przedpłatę na „Dziennik Bydgoski“ na listopad i grudzień. Prosimy skorzystać z nadarzającej się sposobności.



Przy
zazębieniu
reumatyzmie
bólach głowy
ASPIRIN-
tabletki

Originalne opakowania z czerwoną banderolą i znakiem „BAYER“ w kształcie krzyża są do nabycia we wszystkich aptekach

KASYNO CYWILNE
Koncert Kwartetu Guarneri
 w sobotę, dnia 19-go bm.
 Bilety sprzedaje księgarnia i skład nut Jana Idzikowskiego,
 Gdańska 10/17. (28345)



Tylko jeszcze do 20 października
dnie propagandowe samochodów ciężarowych.

Specjalna wystawa i demonstracja nowych modeli 6-cio cylindrowych nośności 3/4—3 ton. Jako specjalne udogodnienie przy zamówieniach poczynionych podczas okresu propagandowego udzielam bezpłatnie na 1000 klm. benzyny i smarów oraz ponoszę koszty rejestracji, pozatem otrzymują klienci zamiejscowi zależnie od oddalenia ich miejsca zamieszkania 50—100 zł jako zwrot kosztów podróży.

Upraszam zażądać oferty wzgl. wizyty sprzedawcy bez zobowiązania dla siebie.

E. STADIE - AUTOMOBILE

TELEF. 1602 I 2163 BYDGOSZCZ UL. GDAŃSKA 160

(28366)

Restauracja **ELYSIUM** Hotel
 Telefon 1171 Gdańska 134

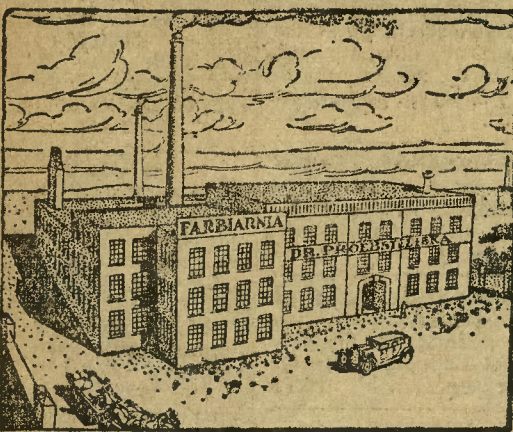
Dziś w środę

nogi wieprzowe
flaki i kiszki

własnego wyrobu.

Wielki koncert oraz taniec.

28361



Farbowanie i czyszczenie

tylko u

Dr. Proebstel i Ska.

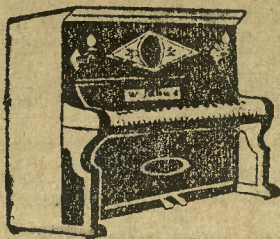
Farbiarnia i Chem. Pralnia

Nowocześnie urządzone zakład zapewnia dobre wykonanie — Filje i Agentury w większych miastach Wielkopolski.

Fabryka Gniezno.

Filje w Bydgoszczy: ul. Dworcowa 67 i ul. Gdańska 141. 26394)

Pianina - Jähnego

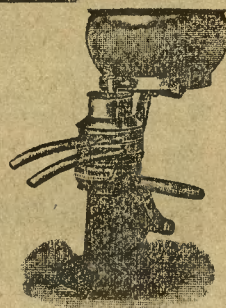


odznaczone **złotymi medalami** na wszystkich wystawach. (13860)

Splata ratami do 18 miesięcy.

Lokal wystawowy w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 149. Tel. 22-25.

Przedstawiciele we wszystkich większych miastach Polski.



Centryfugi „MILENA”

odznaczają się **najdokładniejszym odtluszczaniem, cichym i spokojnym biegiem**

We wszelkich wielkościach od 35 do 330 ltr. wydajności na godzinę natychmiast do dostawy.

Dogodne warunki splaty. 14793

B-cia Ramme, Bydgoszcz ulica św. Trójcy 14b. Tel. 79.

BANK BYDGOSKI

Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością

w Bydgoszczy, ul. Mostowa nr. 6

przyjmuje oszczędności za korzystnym oprocentowaniem
 wypożycza skarbniki dla drobnych oszczędności
 urządza rachunki bieżące i czekowe (26983)
 inkasuje weksle i inne dokumenty
 wykonuje przekazy na wszelkie miejscowości kraju i zagranicę
Złatwia wszelkie inne sprawy bankowe.

Garderobe

damską i dziecięcą szyje gustownie i po przystępnych cenach 28230

Kujawska 96 parter lewo, II drzwi.



Na raty miesięcznie **20 zł.**

2351



Kromczyński, Poznań Aleje Marcinkowskiego 5. Agenci do sprzedaży maszyn do szycia potrzebni.

Jabika

kupuję stale każdą ilość. Od 30 ctr. odbieram własnym autem 21151

„Kama” fabryka marmelady Bydgoszcz Zduny 13, Tel. 1410. 23201

Czynnych lub cichych agentów

do sprzedaży samochodów

osobowych i ciężarowych powszechnie znanej fabryki, poszukuje się na poniżej podane miejscowości wzgl. powiaty.

Bardzo dobra okazja zarobkowania lub dochodu pobocznego dla panów, którzy dzięki odpowiedniej działalności częściej mogą znaleźć okazje wskazania reflektantów na samochody.

Zgłoszenia uprasza się skierować pod „8644” do „IRO” Instytut dla Reklam i Ogłoszeń, Bydgoszcz, Hermana Frankego 3.

Angażowanie nastąpi dla następujących powiatów wzgl. miejscowości: Bydgoszcz, Toruń, Ujście, Chodzież, Miasteczko, Wyrzysk, Łobżenica, Sepólno, Pruszcz, Mroza, Nakło, Keynia, Szamocin, Szubin, Koronowo, Pakość, Inowrocław, Kruszwica, Gniewkowo, Solec Kujawski, Fordon, Terespol, Unisław, Kowalewo, Chełmża, Wąbrzeźno, Jabłonowo, Golub, Brodnica, Nowe Miasto, Lubawa, Lidzbark, Działdowo. (28171)

Zastępców

na powiaty Bydgoszcz i Inowrocław, dla idealnej izienki domowej potrzebnej w każdym domu w mieście i na wsi, poszukuje się zaraz. Zgłoszenia do Agentury Dziennika Bydgoskiego Inowrocław. (28295)

Udział pożyczki

(większą sumę) na l. hipotekę lepszego domu w Bydgoszczy. Warunek: wynajęcie 2—4 pokojowego mieszkania dla samotnego pana. Zgłoszenia do filiji Dziennika Bydgoskiego pod „L. K. G.” (15253)

Restauracja „Beidatsch” ul. Gdańska nr. 28.

Dziś w środę

jedzenie kiszki

własnego wyrobu.

Dziennie 15193 nogi wieprzowe, flaki i dobre obywatelskie obiady.



Wszyscy zaproszeni

przychodzą chętnie na Twą wyborną kawę. Czy możesz mi zdradzić jej receptę?

„Nie mam żadnej recepty, używam tylko specjalnej kawy, którą można wszędzie znaleźć. Ma ona tę zaletę, że wolna jest od kofeiny i dlatego tak wszystkim służy: a nazywa się Kawa Hag!”

KAWA HAG CHRONI



SERLE

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 88 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł., na dalszych stronach 55 gr. za milim. i kam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 18 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100%, drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadhagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.